Nr. 265. We Lwowie Poniedziałek dnia 24 Września 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 20 cent. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wiec chłopski w Galicji.

Z okazji naszego artykułu „Oświata ludowa a *Warszawskij Dniewnik*", w którym wyraziliśmy się, iż „moskiewska opieka wcale nam nie jest potrzebną", oświadczyło to pismo, iż właśnie sprawami naszemi i nadal z całą troskliwością zajmować się będzie. Wierne też swojemu przyrzeczeniu wystąpiło ono z artykułem o odbytym niedawno wiecu chłopskim we Lwowie.

„W historycznej przeszłości zachodniej słowiańszczyzny — pisze rzeczony organ — w walce jego z Rzymem o swoją samodzielność, wysuwają się dwa fakta ogromne, które można uważać za punkt wyjścia następnych politycznych i narodowych ruchów w życiu Słowian zachodnich. Pierwszy z nich — to gwałtowne zawojowanie przez Niemców Czech i Morawy; drugi—to dobrowolne przyjęcie na siebie przez Polskę roli wasala w stosunku do Rzymu i świętej rzymskiej imperji. Potężne państwo Świątopełka Morawskiego obroniłoby się jeszcze od obcoplemiennych najazdów, lecz wewnętrzna niezgoda w klasach rządzących, które jednocześnie z obcym dla Słowian arystokratyzmem przyjęły i duchową naukę Zachodu, rozstrzygnęła jego losy. Bez walki, bez nacisku ze strony Rzymu, stał się proces duchowego przerodzenia się i w wojowniczem słowiańskiem plemieniu Lachów. Polska dobrowolnie skłoniła głowę przed Rzymem i przed odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny — Niemcami, przyjąwszy w siebie przymieszkę obcokrajowych form i idei, w które katolicyzm zaopatrzył swoich wiernych wyznawców.

Katolicyzm utwierdził się w Polsce przedewszystkiem w dworach panujących książąt. Następnie, siłą dobrowolnego poddania się Polski zachodniej arystokracji, utworzył się naturalny związek pomiędzy rzymskim duchowieństwem a wyższemi warstwami polskiego społeczeństwa, który dał początek zgubnej klerykalno szlacheckiej polityce, a która koniec końcem zakończyła się zupełnym upadkiem polskiego państwa.

Niema co i mówić, że krok rozumnej demokracji w społeczeństwie polskiem odbił się zgubnie na historycznych losach Polaków. Następujące po sobie fakty w historji polskiej, ustrój obywatelskiego życia Polaków, ich polityczne błędy i uporczywe, ślepe poddanie się tradycyjnym uprzedzeniom były skutkiem tego fatalnego zła, które przyniosły temu słowiańskiemu plemieniu zakorzeniony w niem katolicyzm i niemiecki arystokratyzm. W historji Polski były naturalnie przebłyski, na kilka chwil oświecające jej ciemne karty; były próby wyswobodzenia się z pod opieki Rzymu, od swawoli magnatów, której przeciwstawiano utworzenie demokratycznego równoważnego żywiołu w kraju. Wszystko to jednak prędko upadło, korząc się przed nieubłaganym gniewem żądnego władzy i potężnego Rzymu. Nawet w samych próbach zmiany społecznego ustroju w Polsce było widać ze strony tych feudałów, w danym wypadku mających swoje cele egoistyczne — wiele osobistego, nietolerancji i swawoli.

Trochę analogiczny z temi próbami przeszłości i jednocześnie charakterystyczny epizod w stosunku do współczesnych prądów politycznych tak w austrjackiej, jak i w pruskiej Polsce, niedawno zaszedł we Lwowie, gdzie otwarto wiec włościański z 2000 uczestnikami. Rzeczywiście, zdawałoby się, że w danym wypadku mamy do czynienia z wielkim przejawem demokratycznego charakteru, gdyż wiec ludowy powinien być niewątpliwym przedstawicielem narodowego samopoznania. Gdy się jednak rozpatrzymy w tym objawie bliżej, gdy się wsłuchamy w mowy tych przedstawicieli ludowych, gdy zwrócimy uwagę na czas zwołania wiecu — zrozumiemy zaraz, co to za wiec, czyjemi ustami mówią ci ludzie, czego może się spodziewać spokojny polski i ruski lud w Galicji od wszystkich tych marzeń, w rzeczywistości zupełnie obcych, wskutek swej tendencyjności, rdzennym zasadom włościańskiego życia. Gdyby nawet i w tym wypadku przypuszczać i szczerość w działalności polskich przewódców szlachecko-klerykalnej partji, którzy zapłonęli nagle uczuciami braterskiej miłości do narodu i zapragnęli polepszyć jego położenie ekonomiczne, — to i w takim razie z punktu widzenia historji i z współczesnego ustroju galicyjskich Polaków, krok zrobiony do zbliżenia się z narodem, jest ni mniej, ni więcej, jak ironją losu, i zdolny jest wywołać tylko gorzki uśmiech politowania nad opóźnionem przejrzeniem panów galicyjskich. Tego jednak przypuszczać nie można. Nietylko samo urządzenie wiecu i czas jego zwołania, lecz i program jego obrad, same motywy wiecu, dość przekonywująco wymienione w liście Ujejskiego, jasno mówią o silnem, tendencyjnem zabarwieniu końcowych manifestacyj lwowskich."

W dalszym ciągu opisuje *Warszawskij Dniewnik* dość wiernie przebieg obrad wiecu, nie szczędząc naturalnie ostrych uwag, nie zasługujących zresztą na powtarzanie ich, są bowiem banalne, że już nie powiemy, naiwne — i kończy swój artykuł w następujących słowach:

„Charakterystyczna strona wiecu w tem się zawiera, że wszystek tej treści nie wniósł on niczego nowego w życie galicyjskiego włościanina. Dostatecznem jest śledzić przebieg tego wiecu od czasu jego otwarcia, aby się przekonać, dla kogo i dla jakich celów był on potrzebny. Nim przystąpiono do obrad nad wnioskami, przedstawiciele ludu wysłuchali cały szereg skrajnie tendencyjnych przemówień, w których, jako na główny powód zwołania wiecu, wskazywano na konieczność zaprowadzenia w galicyjskim prostym ludzie tak zwanego politycznego wykształcenia. Dokładniej mówiąc, motywy wiecu należy widzieć przedewszystkiem w dążeniu szlachecko-klerykalnej partji do rozprzestrzenienia wśród ludu wyznawanych przez nią przekonań politycznych. Następnie, zwołanie wiecu włościańskiego w czasie tryumfów wystawy lwowskiej jasno świadczy o tem, że wiec ten miał dopełnić pretensjonalny (?) obraz narodowych i politycznych manifestacyj, roztoczonych przed oczami Europy".

A teraz maleńkie zapytanie: — o co tu właściwie *Warszawskiemu Dniewnikowi* chodzi? Czy może zajmuje go kwestja dobrobytu naszych włościan — kwestja stworzenia (?) im lepszej doli? — Bynajmniej; widząc zbliżające się ku sobie nieustannie wszystkie warstwy społeczeństwa, ludzi z najrozmaitszych obozów, którym dobro *rei publicae* leży na sercu — organ Hurki popada w rozpacz. Jakto — to my tu u siebie doprowadziliśmy poniekąd do tego, że chata patrzy na dwór wrogo, a tam ma się ta chata z tym znienawidzonym dworem łączyć? Tego dopuścić nie można, nie należy! My tu stąd dajmy inicjatywę, a tamci, nasi agitatorowie wszelkiego rodzaju, rządowi i nie rządowi, niech się starają, aby za jakąkolwiek bądź cenę do tego zbliżenia nie dopuścić.—Sądzimy, iż nasz lud już do tego stopnia przejrzał, że zrozumie doskonale tendencję *Warsz. Dniewnika*, z drugiej zaś strony mimowoli nasuwa nam się przekonanie, iż ci rządowi agitatorowie, spokojni wskutek nietykalności swego stanowiska, zanadto coś naprawdę naszemi sprawami się zajmują. Temu bezwarunkowo tamę położyćby należało.

Korespondencje.

Rzym 18. września.

(Ultimatum massońskie dla Crispi'ego. — Głosy prasy o mowie premiera. — Wynurzenia samego Crispi'ego. — Aspiracje Watykanu)

Prezes ministrów włoskich za swą mowę w dniu 10. b. m. w Neapolu dostał się na indeks masoński. Mają mu postawić jeszcze ultimatum, a jeśli albo nie nie odpowie, albo się wykręcać będzie, opuszczą lożę, do której on należy i przeniosą się do loży francuskiej. Czemu nie do jakiej innej włoskiej? Mieliby bliżej. Co ta groźba znaczy i czy ma w sobie istotnie jaki poważny sens masoński — tego nie wiemy; dość, że się dawni bracia przeciwko Crispi'emu buntują. Według jednych jest to sroga dla Crispi'ego krzywda, według innych dzielna dla niego pomoc w sprawie już przed *forum internum* wytoczonej. Najlepiej czynią ci, co stwierdzając tylko ogólną konieczność, w szczególne powodzenie idei religijnej w dawnym wypadku nie wierzą i oddzielają ministra od człowieka.

Osservatore Romano wyczekuje czynów, a te czyny wyczekiwane mają wagę olbrzymią. „Zobaczymy — pisze — ażali i kiedy, jak prędko, Bóg przywrócony będzie, Bóg w magistraturze, Bóg w parlamencie, słowem: Bóg wszędzie, gdzie być powinien". A *Diritto* z przeciwnej znów strony tak ostrzeliwa wierzących w nawrócenie się w Crispim człowieka czy ministra, czy obu wreszcie razem: „Czy podobna przypuścić, ażeby papież chciał wyświadczyć Włochom tę kapitalną przysługę, jakiej się po nim spodziewać może p. Crispi, mianowicie, ażeby katolikom pozwolił uczestniczyć w wyborach politycznych państwa włoskiego? Stolica apostolska przekonaną jest, że państwo włoskie właśnie żegluje po wodach niebezpiecznych. Położenie wcale się nie poprawiło przez mowę. Wyciąga się ręce do kościoła, ale trzeba będzie w razie niepowodzenia zacisnąć je na nowo i większy jeszcze nadać im rozmach niż poprzednio". Zwłoka, niepewność może tylko Crispi'emu zaszkodzić, kościół zaś według uwagi *Diritta* ma wszystko do zyskania na cierpliwem wyczekiwaniu — czego? Dziennik wyraźnie nic nie mówi, ale pozwala odgadnąć myśl swoją, że w jego przekonaniu, Watykan liczy na zupełne załamanie się państwa włoskiego i ruinę.

Osservatore nie powiedział jeszcze wszystkiego: przywrócenie idei Boga, tej mocy i panowania, jakie wskazuje, jeszczeby nie zadowoliło Stolicy Apostolskiej; potrzebowałaby ona jeszcze pewnej swobody ruchów dla samej siebie, a znalešćby ją mogła tylko w przywróconej władzy świeckiej, choćby pod formą i w rozmiarach najskromniejszych. Widzi to Crispi i jeśli jako minister nic dziś dopiero nawrócić się postanowił, doskonale już to rozumieć musi, że zupełnie prawidłowe przymierze między Włochami świeckimi, a Włochami duchownymi, wymaga dla siebie karni politycznej i bez niej żyćby nie mogło. Ale bez przebudowywania dzisiejszego państwa włoskiego, o żadnym nowym układzie stosunku politycznego myśleć niepodobna, a wszelka nowa budowa wzruszyłaby fundamenty dzisiejszego rządu i dzisiejszej monarchji i może nawet dynastji włoskiej.

P. Crispi zdaje sobie sprawę z grożących niebezpieczeństw dalszych i bliższych, a najbliższem dla niego samego jest strata popularności w stronnictwie liberalnem, na którem się opiera, do którego wszedł, jako nawrócony już raz z republikańskiej, radykalnej silnie, pentarchji. Dla uspokojenia obaw o dalszą i bliższą przyszłość, musiał prezes gabinetu we własnym interesie urządzić już teraz coś jakby małą rejteradę. Na zapytanie jednego z poważniejszych polityków — zapytanie może umyślnie wywołane, odpowiedział:

„Słowom moim nie potrzeba przypisywać większego znaczenia nad to, jakie rzeczywiście mają. Nie układam się i nie myślę się układać o żadną bezpośrednią zgodę z Watykanem. Stwierdziłem tylko potrzebę współdziałania ze sobą wszystkich sił zachowawczych, koniecznych w społeczeństwie i odwołałem się do uczucia religijnego samych księży, jak i innych obywateli. Co się tyczy Watykanu dziś, jak dawniej, mam to przekonanie, że państwo ze swej strony doszło do krańca możliwych ustępstw, wydając prawo o rękojmiach do Stolicy Apostolskiej i nie może już pójść dalej."

A Watykan tymczasem chce, aby koniecznie poszło dalej i prawa gwarancyjne z lutego 1871 roku za krzywdę dla siebie uważa. Każda z dwóch działających stron ma swoje *non possumus*, z równie silnem wypowiadane przekonaniem o słuszności i poczuciem prawa. Trudności są tak wielkie, że tylko wszechpotężny czas, na który powołała się *Riforma* zaraz po ustanowieniu prefektury w Erytrei, usunąć je może. Żadna też ze stron o doskonałej zgodzie nie myśli. W imieniu Włoch powtórzy to za Crispim każdy jego następca; w imieniu Watykanu powtarza ustawicznie wszystko, co ztamtąd wychodzi, jak objaw słowo i czyn. Mogą przecież obie strony, jeżeli dla wspólnego dobra, którego określenie samo i ustanowienie wymagałoby już pewnej zgody, ale w interesie własnym ustalić między sobą jakieś spokojne pożycie, tak zwany *modus vivendi*, którego koniecznem następstwem byłoby też i wyrobienie się wspólnego dobra, wspólnych ku niemu dążeń i środków.

Tem dobrem może być moralne podniesienie społeczeństwa włoskiego, tkwiące idealnie w powołaniu samej religji, stąd też stanowiące *de jure* stały przedmiot troski Watykanu, a dla rządu znów włoskiego mające wagę czynnika niezbędnego w życiu politycznem — czynnika, bez którego najmędrsze prawodawstwa, najsprężystsze rządy odbyć się nie zdołają, jeżeli społeczeństwo chce żyć spokojnie i porządnie, oraz sił swoich nie marnować na walkę z owemi potworami, co wypełzły dziś na ludzkość „z najczarniejszych jej jaskiń." Te potwory właśnie wskazywał Crispi w Neapolu, przeciwko nim wzywał Boga.

Inwestytura królowej Koreańskiej.

W czasach namiętnych dyskusyj i zbrojnych zatargów o prawa lenne Chin do Korei, ciekawy jest dokument, rzucający światło na rolę jaką niedawno jeszcze Państwo Niebieskie odgrywało przy koronacji królów i królowych koreańskich. Dokumentem takim jest dziennik niejakiego Koei Ling, wysłanego w r. 1866 przez cesarza Tong-Cze, dla wręczenia królowej koreańskiej oznak inwestytury. Ambasador, będący wiceprezydentem rady, strawił dni czterdzieści na tę podróż, pomimo iż poczyniono mu wszelkie ułatwienia dla skrócenia drogi. Kilkakrotnie w dzienniku swym wspomina o niebezpieczeństwach przeprawy, zwłaszcza przez góry Tieng-sien-ling (dosłownie: Góry ducha pieczary). Wysłaniec cesarski uprzyjemniał sobie chwile tworzeniem rymów. Natchnienie dość poziome; wątku dostarczają mu incydensa podróży i obowiązki poselstwa. Oto opis wyruszenia w drogę:

„12-go dnia 8-ej lunacji, udaliśmy się do pałacu Wyznań, aby wziąść pismo cesarskie i laskę. Ukląkłszy przed nią trzykrotnie i dziewięć razy złożywszy jej pokłon, ująłem ją w obie ręce i złożyłem w lektyce, zdobnej w smoki, i trzymając w ręku oznaki inwestytury i pismo monarsze, wyszedłem przez bramę słońca; sześciu ludzi niosło za mną lektykę."

Poezja służyła Koei Lingowi nietylko do uprzejemnania podróży, posługiwał się nią także na dworze Koreańskim: układał rymowane komplimenty na cześć dygnitarzy dworu, którzy oddawali mu pięknem za nadobne. Przy tej sposobności dowiadujemy się, że ambasador mógł porozumiewać się z obywatelami Korei jedynie przy pomocy pędzelka, jakkolwiek bowiem pismo obu narodów jest jednakowe, niemogą się porozumieć gołosłownie. Zależnem to jest zapewne od akcentu.

Oto opis spełnienia mandatu:

„24-go dnia 9-ej lunacji, około ósmej rano, król wysłał na moje spotkanie dostojników, którzy mnie wprowadzili do miasta. O dziewiątej wyruszyliśmy w pochód. Król sam wyszedł dla powitania cesarskiego pisma i głośno je odczytał, uklęknąwszy trzykrotnie i oddawszy dziewięć pokłonów. Na daną komendę trzy razy odezwała się muzyka i trzy razy przerywano ją okrzykami na cześć cesarza. Następnie przebraliśmy się w rozpiętych namiotach i weszliśmy do pałacu Jeng Czang-tien. Posadzono mnie na zachód; król siedział od strony wschodu. Wyznaczonych było trzech tłómaczów. Za ich pośrednictwem król pytał mnie o zdrowie cesarza, potem obu cesarzowych, potem książąt i księżniczek krwi. Odpowiadałem, że wszyscy cieszą się zdrowiem pomyślnem. Następnie król zapowiedział, że chce mi się ukłonić; wypraszałem się od tej grzeczności trzykrotnie; nareszcie wstaliśmy obaj i złożyli sobie ukłon wzajemny. Król zaprosił mnie wtedy na bankiet. Wypiliśmy kilka szklanek wina i spożyliśmy dziewięć potraw. Wieczorem zaprowadzono mnie na spoczynek do pałacu Nanpie-Kong. Tu ojciec króla przywiódł mi swoich dwóch zięciów, zajmujących wysokie stanowiska. Przyszedł także młodszy syn jego Li tac-mien z kilku członkami Akademji; rozmawialiśmy przy pomocy pędzelka i pożegnaliśmy się o czwartej zrana dopiero. Król przysyłał dowiadywać się o moje zdrowie, a nazajutrz przybył do mnie osobiście i ofiarował mi podarki. Ja przywiozłem ze sobą produkcje Chin, ośmiu rodzajów; posłałem je królowi. Tegoż wieczoru król nadesłał mi wzamian produkcje Korei w 12 tu gatunkach. Najprzód przyjąć nie chciałem, lecz po długich prośbach, przyjąłem. Misja moja była spełniona; 26 go dnia 9 ej lunacji wyruszyłem z powrotem do Pekinu."

Z dziennika tego widocznem jest, iż królowie Korei uznawali swą zależność od Chin i przyjmowali pokornie inwestyturę swoją i swojej małżonki z rąk wysłańca cesarza chińskiego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 17. września.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Występ pp. Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (24.): Gerarda b. — Wschód słońca o godz. 5. min. 56, zachód o godz. 5. min. 47.

Dwie królowe. Od pewnego bartnika otrzymujemy z powodu artykuliku o zgodnem pożyciu dwóch królowych w jednym ulu następującą notatkę: „Pszczoły te są zapewne rasy włoskiej, znanej z łagodnego temperamentu. Mniemane wizyty, które sobie królowe oddają i całusy mackami, nie są bynajmniej oznakami przyjaźni, lecz raczej próbą, czy też przeciwniczce nie ubyło sił fizycznych i czy nie zapomniała fortelu, bronienia się od ataków rywalki, których rezultatem byłaby śmierć w przeciągu dwóch sekund.

Dwie matki w jednym ulu jest to prawdziwie fenomen podziwienia godny.

Według mego zdania, na jeden huk wyleciało 2 roje pierwaki, które wraz z matkami będącemi o jednakowym zapachu, sile i płodności, do jednego ula zebrane zostały. Wątpię jednakże, ażeby obydwie przezimowały."

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu dyrekcji gen. kolei państwowych, przewieziono w miesiącu sierpniu r. 1894 na wszystkich linjach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających, ogółem osób 4,352.908, ton towarów 2,652 573.

Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł: zł. 2,652.573, z przewozu towarów 4,542.469, czyli ogółem 7,195.042 zł.

Ogólny dochód z ruchu osobowego, pakunków i towarów w miesiącu sierpniu r. 1893 wyniósł 7,036.177 zł.

W porównaniu więc z miesiącem sierpniem r. 1893 wykazuje dochód w tym samym miesiącu rb. zwyżkę w kwocie 158.865 zł.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów, w czasie od 1. stycznia do 30. sierpnia 1894 r. wyniósł ogółem 50,766.914 zł., w tym samym czasie 1893 r. wyniósł dochód ogólny 46,936.440 zł.

W porównaniu więc z dochodem w czasie od 1. stycznia do 31. maja 1893 r. wykazuje dochód w tym samym czasie w rb. zwyżkę w kwocie 3,840.474 zł.

Palec Boży. Z Wilna donoszą: Jest odwieczny zwyczaj, że kto przechodzi lub przejeżdża ulicą Ostrobramską, ten odkrywa głowę i z oczami zwróconemi na obraz Najśw. Marji Panny idzie powoli i cicho, aby nie przeszkadzać modlącym się, których na trotoarach zawsze wielu klęczy. Wszelki wozy, dorożki, prywatne powozy itd. jadą noga za nogą, a nawet Rosjanie przestrzegają tego zwyczaju. Lecz dnia 16. bm. złamał go tutejszy oberpolicmajster Rajewskij. Z ogromnym hałasem pędził co koń wyskoczy swoją trójką i kapelusza nie zdjął. Wtem bez żadnej przyczyny wypadł z powozu na bruk i straszliwie się pokaleczył. Nieprzytomnego i oblanego krwią zaniesiono do pobliskiej apteki. Tu musiano mu zeszywać skórę na głowie, twarzy i piersiach. Ludność upatruje w tem sprawiedliwą karę za bluźnierstwo.

O rozruchach w Lipnie, w Królestwie Polskiem, *Warsz. Dniew.* podaje następujące szczegóły: Dnia 30 sierpnia prawie wszyscy żydzi zgromadzili się na ulicy Gdańskiej, gdzie mieszkał chory, którego należało wyprawić do oddziału cholerycznego, ażeby nie dozwolić wyniesienia go z mieszkania. Tłum, wzburzony, w liczbie 2.000 ludzi, nie zważając na wezwania policji do rozejścia się, szemrał i głośno wypowiadał swoje żądanie, odmawiając ustąpienia z placu. Niebawem z tłumu w różne strony poleciały kamienie i butelki, przyczem porozbijano szyby w mieszkaniach zamożniejszych żydów, którzy zaręczali, że ich jednowiercy zachowywać będą wszelkie przepisy sanitarne. Dopiero przy pomocy pozostałej w mieście komendy posterunkowej kozackiego pułku uralskiego nr. 3, udało się policji położyć tamę zaburzeniom i rozpędzić tłum, przyczem zaaresztowano i zamknięto w areszcie policyjnym 6 żydów, którzy byli głównymi podżegaczami i przywódzcami rozruchów. Żyd Rzeszotka, który się stał mimowoli przyczyną owego zaburzenia zmarł nazajutrz w szpitalu.

Kłopoty cara. Ponad wszystkiem górnje w Petersburgu — jak donoszą stamtąd — uporczywie utrzymująca się pogłoska o bardzo poważnych nieporozumieniach, jakie zachodzą między carem, a następcą tronu. Ten ostatni stanowczo nie chce się żenić z księżną Alicją heską. Nie dość tego, ale gotów jest zrzec się tronu, do którego nie czuje ani powołania, ani chęci. W rodzinie carskiej wyradza to kwasy, które źle oddziaływają na stan zdrowia cara. Opinja publiczna, o ile ona istnieje w Rosji, znajduje potwierdzenie swoich domysłów w fakcie przyjazdu brata następcy tronu do Białowieży, chociaż lekarze zalecili mu stały pobyt na Kaukazie, w Abas-Tumanie. Rojalistyczniej usposobieni twierdzą, że wielki książę Jerzy Aleksandrowicz został odwołany z Abas Tumanu dla tego, że w zbyt bliskie wszedł stosunki z jakąś córką popa miejscowego, która go podbiła swemi wdziękami. Cara wprawia to wszystko w stan nadzwyczajnego rozdrażnienia, który źle wpływa na jego zdrowie.

Djorama. *Kurj Warsz.* donosi: Grono, złożone z artystów, malarzy, oraz innych osób kompetentnych, naradza się nad urządzeniem djoramy, nie mającej nic wspólnego z projektem, o którym pisma wzmiankowały przed dwoma miesiącami. Djorama półkolista, na wzór istniejącej przy panoramie „Sedanu" w Berlinie, ma być urządzona ze współudziałem rzeźbiarzy, oraz modelatorów w budowli, wzniesionej prowizorycznie na jednym z placów w środku miasta. Przedsięwzięcie, obliczone na rok istnienia co najmniej, wymaga większego nakładu pieniężnego, inicjatorzy sądzą jednak, iż temat odpowiedni, oraz urządzenie artystyczne przyciągną tłumy.

Śmierć wśród hypnozy. Były szef-lekarz wiedeńskiego ochotn. Towarzystwa ratunkowego, dr. Vragassy, który świadkiem był owego tragicznego wypadku z zahypnotyzowaną panną Ellą Salamon w zamku Tuzser, tak opowiada o tem niezwykłem zdarzeniu: „Dr p. Neukomm bynajmniej nie suggestjonował jakiejś choroby pannie E. S., o czem niektóre pisma mylnie wspomniały. Za porozumieniem uprzedniem z rodziną tej młodej osoby i z nią samą, chciał on jedynie od zahypnotyzowanej dowiedzieć się czegoś o stanie zdrowia swego brata, który żyje w Werschetz, a o którym nie umieli lekarze nic stanowczego orzec. Otóż zahypnotyzowana podała uderzające szczegóły o stanie płuc chorego, przyczem z całą ścisłością naukową postawiła diagnozę i prognozę cierpienia. Co się tyczy nagłego zgonu Elli Salamon, to wynikł on mojem zdaniem z nagle powstałej anemji mózgu i synkopy połączonej z ustaniem funkcyj sercowych. Obdukcja wykryła: bardzo zaawansowaną anemję, z następnem upośledzeniem w odżywieniu masy mózgowej, ale ani śladu jakiejś zmiany anatomicznej lub tuberkulozy mózgu."

Podobne oświadczenie złożył dr. Vragassy wobec pewnego współpracownika *Budapesti Hirlap*, dodając jeszcze, że Ella Salamon chętnie dawała się hypnotyzować, ponieważ sprawiało jej to przyjemność i ponieważ sądziła, iż w stanie hypnozy może oddać różne przysługi rodzinie.

Wedle ostatnich relacyj, prokuratorja wytoczyła przeciw Nenkommowi dochodzenie karne.

Nowi kandydaci do funduszów welfickich. Dzienniki włoskie podają następującą wiadomość: Dwóch florentyńskich szlachciców Giovianni i Rafael Guelfowie, którzy sławią się, iż pochodzą od Welfów, wnieśli dnia 13. bm. przed florentyńskim sądem pozew przeciw cesarzowi niemieckiemu o zwrot funduszu welfickiego, administrowanego przez pruską koronę. Pozew został już ces. Wilhelmowi doręczony.

Turniej szachowy, osobliwy w swoim rodzaju, odbył się w Norymberdze. Znakomity szachista niemiecki Walbrodt zasiadł do gry naraz z 51 współzawodnikami, grając wszystkie partje równocześnie. Turniej ten rozpoczął się z wieczora, skończył się zaś późną nocą zwycięstwem Waldbrodta w 42 partjach. Znakomity szachista przegrał tylko 5 partyj, a 4 pozostały *remis* (nierozegrane).

Rozbicie się okrętu. Parowiec angielski „Monte Rosa", który wiózł na pokładzie 1 474 ton zboża z Odessy do Gibraltaru, rozbił się pod Haran Iskelassi.

Przygotowania do wielkiej wystawy przemysłowej w Berlinie, projektowanej na r. 1896, są w pełnym biegu. Pewna firma tamtejsza zajęta jest odlewem szkieł do teleskopu o średnicy 110 centymetrów. Minister robót publicznych ustanowił komitet specjalny, któremu poruczył rozpatrzenie kwestji, jak najskuteczniej możnaby udoskonalić środki komunikacyjne do parku treptowskiego. Projektowana jest budowa osobnego dworca wystawowego i rozszerzenie ruchu kolejowego do tego stopnia, aby mogły kursować pomiędzy Strelan-Rummelsburg, a Treptow na godzinę 22 pociągi. Licząc na pociąg po 400—500 osób, umożliwiony byłby przewóz na godzinę do 20.000 osób.

Wykopaliska w Troi. Według doniesienia *Reichsanzeigera* o wykopaliskach w Troi — Hissarliku, przeznaczył cesarz Wilhelm w b. roku 30 tysięcy marek z funduszów państwowych i pruskich na dalsze prowadzenie i ukończenie poszukiwań. Główne roboty w tym roku skierowane były do odkrycia całego muru. szóstej warstwy i położonych we wschodniej i zachodniej części miasta budynków wewnętrznych. Mur zdaje się być niezwykle dobrze zachowanym. Wraz z szóstą warstwą odkryto wiele wież i bram, budynków wewnętrznego miasta, oraz znaczną liczbę składów, służących na przechowywanie żywności. Z poszczególnych wykopalisk znaleziono liczne wyroby z gliny, między innemi basen miedzenny; nadto odkryto groby z greckich czasów. Wyniki tegorocznych robót są bardzo zadowalające. Pokłady szóstej warstwy są w ogóle wybornie utrzymane; wrażenie jest takie, że świeżo odkryte części Troi należą do najciekawszych i najgodniejszych widzenia starożytnych budowli.

Sprawa o zabójstwo śp. Czarneckiej — jak donoszą z Petersburga — będzie w tych dniach rozpoznawana w tamtejszym sądzie okręgowym. Śledztwo, które prowadzi sędzia Martynow, do tej pory nie wykryło aby powodem morderstwa był rabunek, tak, iż zeznanie zabójcy, że dokonał zbrodni pod wpływem rozdrażnienia, staje się prawdopodobnem.

Zaręczyny córki Crispiego. Giuseppina Crispi, córka jedynaczka włoskiego prezydenta ministrów, zaręczyła się w tych dniach z księciem di Linguaglossa. Narzeczony ma lat 22, narzeczona 24. Będzie to małżeństwo z miłości. Młodzi poznali się przed paru tygodniami zaledwie i pokochali — od pierwszego wejrzenia. Dzienniki włoskie opowiadają, że Crispi płacić będzie córce 30 000 lirów renty. Książę Linguaglossa posiada 40.000 lirów rocznego dochodu. Ślub ma się odbyć jesienią w Neapolu, gdzie młoda para zamieszka.

Dla pp. posłów do rady państwa. Nasz stały korespondent wiedeński donosi nam:

Nie dla szerszej publiczności, ale panów posłów, bawiących jeszcze zdala od Wiednia u ognisk domowych, podaję wysoce zajmującą „parlamentarną" wiadomość, że z dniem 1. stycznia 1895 roku restauracja parlamentarna przechodzi w inne ręce — nie wiem wprawdzie, czy w lepsze, ale w każdym razie w piękniejsze. Objmuje ją bowiem, jak słyszę, znana młodszym — no i starszym panom posłom panna Mizzi, dotychczasowa dama bufetowa, wspólnie z płatniczym Franzem, z którym połączyć się ma węzłem małżeńskim. Raz jeszcze przepraszam czytelników *Dziennika*, że nużę ich opowiadaniem, tak — jak sądzę — obojętnego faktu, ale rzecz to dla naszych delegatów bardzo zajmująca i z pewnością będą mi za wiadomość wdzięczni.

Znaleziono i zdeponowano w policji książkę wkładową na imię Marcina W., członka wydziału centralnego towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina".

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w domu pod l. 3 przy ulicy Kołłątaja, gdzie w podwórzu znajduje się skład mebli. Zaalarmowana przez właściciela tego składu straż pożarna przybyła na miejsce i stłumiła ogień w zarodzie.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek na ogólne żądanie „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro we wtorek przedstawienie rozpocznie po raz drugi „Mąż w powijakach", krotochwila w 3 aktach Antoniego Siemaszki; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego. Przedostatni gościnny występ p. Ignacego Warmutha.

Z Wystawy.

Lwów 23. września.

Z porannej przechadzki arcyksięcia po wystawie uzupełnić musimy, że w pawilonie łowieckim zatrzymał się arcyksiążę dłuższy czas przy wystawie broni Alfreda Dzikowskiego. Hr. Szembek przedstawił p. Dzikowskiego arcyksięciu, który następnie wziął do ręki kilka sztuk broni myśliwskiej i chwalił ich piękne wykonanie.

Po śniadaniu w restauracji francuskiej, rozpoczął arcyksiążę Ferdynand d'Este o godzinie 2½ po południu dalsze zwiedzanie wystawy w otoczeniu wszystkich panów, który towarzyszyli mu przy śniadaniu, a których wymieniliśmy już w wczorajszem wieczornem wydaniu *Dziennika*.

W programie było na pierwszem miejscu wyznaczone zwidzanie działu etnograficznego, dokąd arcyksiążę wraz z całem towarzystwem udali się koleją napowietrzną. Oprowadzał i objaśniał arcyksięcia w dziale etnograficznym prof. Szuchiewicz. Arcyksiążę poświęcił temu działowi wielką uwagę, wchodził do wszystkich chat, oglądał znajdujące się tam przedmioty i z widocznem zaciekawieniem wypytywał o rozmaite szczegóły z życia naszego ludu. W chacie huculskiej zamówił sobie piec kaflowy (podobny do znajdującego się w tej chacie, zakupionego przez arcyksiężnę Karolową Ludwikową) na podwórzu zaś przyglądał się przez chwilę harcom chłopaka huculskiego na huculskim koniku.

W dworku szlacheckim oprowadzał i objaśniał arcyksięcia p. Przybysławski. Tutaj spędził dostojny gość około 20 minut i poczynił wiele zakupów, między temi zbiór sandałów, kołyskę, prochownice, rożki i inne oryginalnością odznaczające się rzeczy, których kolekcję polecił sobie nadto sporządzić i odesłać do swego muzeum we Wiedniu. W chacie sokalskiej oprowadzał arcyksięcia Włodzimierz hr. Dzieduszycki. W chacie naddniestrzańskiej zakupił arcyksiąże wózek. Bardzo szczegółowo zwidzał także cerkiewkę a nagromadzone w niej zbiory bardzo mu się podobały.

Wyszedłszy z cerkiewki spotkał arcyksiąże księżną Adamową Sapieżynę i księżną Romanową Sanguszkową, przywitał się z niemi bardzo uprzejmie i w towarzystwie tych dwu pań udał się w dalszą przechadzkę po wystawie.

Z etnografji skierowało się całe towarzystwo ku działowi naftowemu, w którym objaśnień udzielał wiceprezes wystawy p. Gorayski. Arcyksiąże przyjrzał się dokładnie robocie przy głębokiem wierceniu, poczem zwidził jeszcze wystawę krajowego Towarzystwa naftowego i Borysław.

Stąd udano się do pawilonu Wydziału krajowego. Jako gospodarz oprowadzał tutaj arcyksięcia marszałek krajowy książe Sanguszko. Z wielkiem zainteresowaniem słuchał dostojny gość udzielanych mu przez ks. marszałka objaśnień, wypytywał się o ilość naszych szkół zawodowych i stan ich obecny i wyrażał się z wielkiem uznaniem o ich wyrobach. Poczynił także znaczne zakupy do swego muzeum, między innemi dywany i kotary indyjskie (sztuk 20) oraz kilka plecionych walizek i koszyków — wyroby szkoły w Wiązownicy. Większe zainteresowanie arcyksięcia wywołały prace uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, wyroby szkoły w Rakszawie i prześliczne zakopańskie koronki.

W tym pawilonie zostały też arcyksięciu przedstawione panie Włodzimierzowa hr. Dzieduszycka i hr Mielżyńska z Poznańskiego z którymi przez kilka chwil bardzo uprzejmie rozmawiał.

Następnie udał się arcyksiążę do sąsiedniego pawilonu szkół średnich, gdzie oprowadzany przez namiestnika i rektora Ćwiklińskiego zabawił kilkanaście minut. Szczególniejszą uwagę arcyksięcia zwróciły tutaj modele Jordana w Krakowie, tudzież wzorowo urządzone przyrodnicze gabinety szkolne.

Po wyjściu z pawilonu Wydziału krajowego spotkał arcyksiążę hr. Romana Potockiego, przywitał się z nim i udał się na kilka chwil do jego pawilonu.

Wreszcie zwidził jeszcze pawilony arcyksięcia Albrechta i piśmiennictwa, poczem pożegnawszy się [illegible] z towarzyszącymi mu w przechadzce po wystawie dostojnikami, odjechał o godz. 5. popoł. do miasta.

Wieczorem koło godz. 8. udał się wśród szpalerów, utworzonych przez tłumy publiczności, na objad do pałacu ks. Sapiehów.

* * *

Wczoraj o godzinie 6. rano wysłuchał arcyksiążę cichej mszy św. w kościele katedralnym. Przed południem zwidzi jeszcze muzeum hr. Dzieduszyckiego, a koło godziny 11. przed południem przybędzie na wystawę.

Na śniadaniu będzie arcyksiążę u księcia Adama Sapiehy, na objedzie zaś u księcia marszałka Sanguszki.

O godz. 3. po południu odjedzie arcyksiążę z powrotem do Wiednia.

* * *

Dyrekcja wystawy rozesłała do wszystkich wystawców następujący komunikat:

Chcąc ułatwić pp. wystawcom zbyt przedmiotów wystawionych, a dotąd niesprzedanych, postanowiła dyrekcja wystawy urządzić wysprzedaż tychże przedmiotów, począwszy od 9. do 15. października.

Upraszamy tedy WPana w własnym interesie o nadesłanie nam spisu przedmiotów wystawionych, a przeznaczonych do sprzedaży z wymienieniem najniższych cen najdalej do 1. października.

Dyrektor wystawy *Marchwicki*, sekretarz wystawy *J. K. Zieleński*.

„Z pod trzech zaborów."

(Jan Zacharjasiewicz. Z pod trzech zaborów. — Lwów Księgarnia H. Altenberga 1894. — 8° str. 284).

Znakomity powieściopisarz nie dał się porwać nowym prądom, grzebiącym w duszy ludzkiej, jak w śmietniku bez myśli o wyższych celach sztuki. Tym razem cofnął się Zacharjasiewicz znowu w przeszłość, w smutną przeszłość Polski, która upadła nietylko z powodu przemocy obcej, lecz i z winy własnej dziatwy.

Z gruntowną znajomością tła historycznego i stosunków ówczesnych przedstawia autor, w jaki sposób reagowało społeczeństwo polskie na rozkładcze wpływy „potencyj" rozbiorowych, a zarazem w jaki sposób owe „potencje" łowiły ryby w mętach.

Na książkę leżącą przed nami, składają się trzy obszerne nowele.

W pierwszej narysował autor energicznemi rysami charakter pozującego na filozofa króla Fryderyka W., który za młodu piórem gromił Machiawela, aby potem, dorwawszy się władzy, w czynach prześcignąć tego mistrza cynizmu i przewrotności. Niestety nie brakowało w naszem społeczeństwie takich, którzy blichtrem filozoficznym uwiedzeni, lub, jak bohater opowiadania, karczmarz, przez indyferentyzm połączony z żądzą wzbogacenia się, — szli na rękę zaborcy, aby potem otrzymać zapłatę w gożzkiem rozczarowaniu.

Drugi szkic „Słomiany człowiek" przedstawia stosunki szlachty zaściankowej w owych nieszczęsnych czasach rozbioru. Dobre serce, prawdziwa, ale rozumem nie kierowana miłość ojczyzny, buta i zacietrzewienie zbierają tu swój swój haracz. Ofiarą ich pada „brat-szlachcic" nie gorszy i nie lepszy od innych, który bez złej intencji naprowadza żołnierzy austrjackich na ojczystą ziemię, a potem przez opinję napiętnowany jako zdrajca, ginie nędznie w pustkowiu, w które schronił się wpółobłąkany.

Trzecia wreszcie opowieść odnosi się do kipiącego szałem życia; jakie wypełniało Lwów w czasie najboleśniejszych przejść Rzpltej. Na tle tem wprowadza autor postacie szlachetne, czyste, wzniosłe, cierpiące z powodu tego upadku nietylko niepodległości, lecz i ducha narodowego.

Wszystkie trzy opowiadania okraszone są całym zasobem zdolności i rutyny autora, który od tak dawna do najulubieńszych u nas należy pisarzy. Są to dzieła bystrego umysłu i świetnego pióra, a tem cenniejsze, że doskonałą znajomością naszych dziejów i gorącą miłością ojczyzny promieniejące.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą do *Dz. Pozn.* pod dniem 16. b. m.: Nie sprawdziła się pogłoska, że car w przejeździe z puszczy Białowieskiej do Spały przynajmniej kilkogodzinnym pobytem uszczęśliwi nasze miasto. Stało się niestety inaczej. Dzisiaj rano przybył car do Spały, obierając sobie drogę przez Brześć, Łuków i Dęblin. Podróż odbyła się przy nadzwyczajnych środkach ostrożności. Cały tor kolejowy, przez który przechodziły trzy pociągi carskie — na przedzie jedzie zawsze pociąg pusty, który w danym razie wyleceniem w powietrze ma przestrzedz następne pociągi — otoczono wojskiem na szerokość wiorsty. Wczoraj wieczorem wstrzymano wszystkie pociągi na kolei terespolskiej, a zabito zwrotnice. Dowodem pewnego zaufania do Polaków w miarodawczych sferach petersburskich, jest fakt, że do pełnienia służby przy pociągach wiozących cara i jego rodzinę, wybrano przeważnie maszynistów i konduktorów Polaków.

Nowoje Wremia pisze o mowie cesarza Franciszka Józefa wypowiedzianej przy przyjęciu delegacyj wspólnych, że „powinna zrobić jak najlepsze wrażenie na wszystkich tych, którzy nie podzielają zdania węgierskich i austrjackich szowinistów, jakoby zadaniem monarchy było schlebiać tym szowinistom. Zaznaczając przyjazne stosunki Austro-Węgier z wszystkiemi mocarstwami — pisze dalej *Nowoje Wremia* — cesarz Franciszek Józef nie wspomniał ani słowa o trójprzymierzu, ani o sprawach serbskich lub bułgarskich. Z Wiednia zakomunikowano nam telegraficznie, że przemilczenie to, znajduje się w związku z przywróceniem jak najlepszych stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją!"

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 23. września. Wczoraj zebrał się komitet egzekutywny niemieckich posłów Czech pod przewodnictwem Schlesingera.

Na porządku dziennym był wniosek o zgromadzeniu wszystkich mężów zaufania partji na 14. października.

Petersburg 23. września. Na skutek wskazówki policji paryskiej uwięziono tu teraz dopiero istotnie, fałszywego br. Ungern-Sternberga, którego nazywa się Jakubowski i jest rodowitym Rosjaninem.

Sofja 23. września. Twierdzą, że rząd rosyjski podyktował emigrantom bułgarskim jeden tylko *sine qua non* warunek przebaczenia, a mianowicie nowy wybór księcia.

Wrocław 23. września. Z powodu wybuchu cholery w Jaworznie zamknięto wszystkie przejścia graniczne od strony austrjackiej.

Paryż 23. września. Głoszą, że papież na wiadomość o śmierci hr. Paryża wystosował kondolencję tylko do królowej portugalskiej, nie zaś do ks. Orleańskiego. Pisma klerykalne nie chcą dać wiary tej wiadomości.

Brussela 23. września. Organ urzędowy ogłasza dekret królewski, zarządzający rozwiązanie izb i naznaczający nowe wybory na 14. października.

Berlin 23. września. Według *Vossische Ztg.* opuszcza z początkiem nowego roku gubernator Wschodniej Afryki Scheele swą posadę. O dymisji majora Wissmana nic w kołach oficjalnych nie wiadomo.

Köln. Ztg. donosi, że marynarka ma być powiększoną o jeden wielki i trzy małe krzyżowce.

Londyn 23. września. Kasjer komitetu socjalistycznego, Alwin Bothe, umknął, zabrawszy z sobą całą kasę.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

Dodatek do „Gazety Narodowej“

z dnia 23 Października 1894.

„Narodnim Listom“.

Lwów d. 22. października.

Najmilszem jest zawsze uznanie przeciwnika. Otóż takiego uznania doczekała się — przyznajemy, zupełnie niespodziewanie, nasza wystawa ze strony *Narod. Listów* pp. Gregrów!

Dobre słowo o wystawie lwowskiej ze strony *Narodnich Listów* nazywamy niespodzianką, gdyż w ciągu wystawy pismo to chyba tylko z moskiewskiem dziennikarstwem mogło było rywalizować w zjadliwości, z jaką o niej odzywało się. Teraz zaś po jej zamknięciu, w artykule zatytułowanym *„Polonia triumphans“*, piszą o niej w sposób następujący:

„Lato upłynione należało do Polaków. Właśnie upływa 100 lat od tak zwanej „Finis Poloniae“, lecz zamiast końca, t r y u m f, który jest uważany za zwiastuna odrodzenia — Polski. Galicyjska z imienia, polska w rzeczywistości wystawa była wspólnym celem pielgrzymek wszystkich Polaków. Rozdarci między mocarstwa połączyli się, i uważali się za jedno ciało, a stara pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła!“ zabrzmiała po wszystkich ziemiach polskich. Polacy z Ks. cieszyńskiego, z poznańskiego, z pruskiego Szląska, z Kongresówki, a oraz wygnańcy z Sybiru spieszyli do stolicy Galicyi, jako do swej Mekki. Lwów był przybytkiem nieustających świąt i uroczystości, które nie miały końca; tylko uczestnicy się zmieniali. W końcu otrzymała wystawa sankcyę przez odwiedziny samego panującego“.

Poświęciwszy parę słów uznania twórcom wystawy, tak dalej piszą *Narodni Listy* o zapatrywaniu Czechów na wystawę:

„Winszujemy Polakom nabytków, jakich dostąpili na swej wystawie — jak najuprzejmiej. Nie jesteśmy tak małodusznymi, byśmy im ich mieli zazdrościć, takowych zaprzeczali, lub je umniejszali. My zawsze żywimy sympatyę dla rozwoju Galicyi; pragniemy narodowego, kulturnego i materyalnego postępu obojga jej obywatelstwa. Z pewną cierpkością czuliśmy wstyd, żeśmy sami nie przyszli o dobytkach Galicyi się przeświadczyć. My jednak nie należymy do tych, którzy spieszą na gościnę niewzywani. Naszą winą nie jest, że dzisiejsi przedstawiciele narodu czeskiego byli moralnie przymuszeni zachować abstynencyę wobec wystawy lwowskiej. Hr. Potocki i Zaleski chcieli, aby wystawa była dostępną tylko dla reprezentantów koalicyi. Stało się wedle ich woli. Nie narusza to wszelako naszej objektywności w osądzeniu wystawy. Jesteśmy zdania, że Polacy mają podostatkiem przyczyn cieszyć się z jej wyniku.“

I wchodząc dalej we właściwy im ton wykrętny, piszą dalej *Narodni Listy*: „Sam zaś nasz polityczny stosunek do galicyjskiej delegacyi nie powoduje nas do tego, byśmy mieli z radością patrzeć na owoce, które wystawa przyniosła (Niemcy i Madziarzy na wystawie). Kombinacya bowiem, w którą wstąpiło Koło polskie jest utworzona głównie przeciw narodowi czeskiemu. My za to nie będziemy odpłacali Polakom złem za złe i jak dotąd tak i nadal życzyć im będziem wszego dobrego“.

Obszerne uwagi poświęcają *Narodni Listy* napaściom Niemców na Polaków, jakie wybuchły z powodu hecy bismarkowskiej, i naturalnie nie pochwalają jej, skoro czują łapę niemiecką na własnym karku. Ale później wpadają znów w elegijny ton „słowiański“, powtarzają zwyczajne swoje tyrady o zgubności sojuszu parlamentarnego Polaków z Niemcami we Wiedniu, prawią o „usługach“ wyświadczanych Polakom w Radzie państwa przez pp. Edwarda Gregra i Herolda, wypominają naszym posłom głosowanie za zatwierdzeniem zarządzeń wyjątkowych przeciwko młodoczechom wymierzonym w Pradze, i tak kończą.

„Snać doświadczenia ostatniej doby sprowadza Polaków na drogę, którą dzieje, czas i doświadczenie wskazały Słowianom, by po niej kroczyli jako nasi przyrodzeni sprzymierzeńcy, jako najbliżsi przyjaciele, jako jedno plemię, a z pewnością przyszłość dokona tego, czego brakuje teraźniejszości, a co było snem najszlachetniejszych Słowian“.

Są pisma polskie, które streszczonemi tu wywodami *Narodnich Listów* zachwycają się. My — wyznajemy otwarcie — pomimo komplementów dla wystawy i jej twórców, pomimo pięknych zwrotów o patryotyzmie polskim, nie uważamy w ogólności całego tego rozpisywania się organu młodoczeskiego o Polakach za nic innego, jak tylko za znane do syta frazesy młodoczeskie, podlane tym razem, dla odmiany, sosem.

I tak przedewszystkiem błagą wykrętne jest opowiadanie *Narodnich Listów* o jakichś „zapraszanych“ lub „niezapraszanych“ gościach wystawowych. Nikogo bowiem nie zaproszano. A kto był łaskaw przybyć, każdego witaliśmy i gościliśmy, jak nas na to stać było, najlepiej. Nawet chociażby ktoś był jawnym wrogiem naszym, skoro przybył do nas jako gość, był u nas pod prawem gościnności.

Swoją drogą, że gdy *Narodni Listy* w ciągu trwania wystawy, a zwłaszcza wówczas, gdy po powrocie Riegera i Tonnera ze Lwowa, była mowa o zorganizowaniu czeskiej wycieczki na wystawę naszą, urządziły formalną kampanię przeciw wystawie i wypisywały o niej niesłychane rzeczy, byle ją zohydzić w oczach Czechów i zniechęcić ich do projektu wycieczki do Lwowa, nie mogliśmy tem postępowaniem tak szczególniej zachwycać się. Napisaliśmy wówczas bez ogródki, że komu wystawa wydaje się tak bardzo lichą, zaniedbaną, mdłą i smutną, jak to opisywały *Narodni Listy*, ten najlepiej uczyni, jeżeli nie będzie trudził się dla jej obaczenia do Lwowa i z Panem Bogiem pozostanie sobie w domu. Ale kto raczył przybyć do nas, ten zapewne nie może uskarżać się, iżbyśmy nie przyjęli go wdzięcznie.

To drugie, poczytujemy to *Narodnim Listom* za szalbierstwo, skoro o sobie, i swojem stronnictwie mówią tak, jak gdyby to stronnictwo było czeskim narodem. Przecież n a r ó d, a s t r o n n i c t w o to niejedno i to samo! I my też bardzo dobrze rozróżniamy naród czeski, jego zbiorowe prace i dążenia, które szanujemy, i z którymi sympatyzujemy szczerze, od wichrowatej słowiańsko-moskiewsko-husycko-ateistyczno-socyalistycznej polityki młodoczechów.

Kołu polskiemu wypominają *Narodni Listy*, że głosowało za zatwierdzeniem stanu wyjątkowego w Pradze — zarządzenia, które nic a nic nie narusza swobody obywatelskiej ludności czeskiej w poważniejszem znaczeniu tego wyrazu, a tylko podaje niektóre środki zaradcze przeciwko pauperstwom ulicznym.

Radzą nam *Narodni Listy*, byśmy zwrócili się na drogę polityki słowiańskiej. Redakcya *Narodnich Listów* mogła przekonać się niedawno ze sprawozdań z przeprowadzonego w Wilnie procesu [illegible] wygląda „słowiański“ stan wyjątkowy... Gdyby przyszło do wyboru, nie wiemy który z nich wybrałby pan Gregr: czy ów „słowiański“ stan wyjątkowy jaki panuje w Warszawie, w Wilnie itd. z takiemi miłemi figurami jak Murawiewy, Hurkowie, Klingenbergi i im podobni uszczęśliwiacze ludzkości — czy austryacki?

Niechżeż nam *Narodni Listy* dadzą pokój z wychwalaniem swoich słowiańskich ideałów, których zapewne i same tak bardzo na seryo nie biorą. Dziękujemy za komplementa na temat wystawy, ale też wypraszamy sobie także i nauki polityczne od *Narodnich Listów*.

Nagrody na wystawie lwowskiej

przyznane przez komitet sędziów.

Grupa XXI.

(Maszyny i narzędzia).

Wykaz nagrodzonych w tej grupie wystawców był już raz ogłoszonym. Pierwszy ten jednak wykaz był mylnym i Dyrekcya przysyła nam powtórnie nowy wykaz s p r o s t o w a n y.

W dziale wyrobów krajowych otrzymali:

Dyplom honorowy min. handlu

L. i E Zieleniewscy z Krakowa, za machinę o zmienionym ruchu, kocioł kolejowy, obrotnicę lokomotywową, żórawie wodne, przyrządy gorzelniane, roboty skuwalne i pompy. Kazimierz Lipiński z Sanoka, za cysternę do przewozu spirytusu lub olejów mineralnych, za towarowe wozy kolejowe i wóz z urządzeniem do oświetlenia elektrycznego.

Medal złoty komitetu wystawy.

Czesław i Witold Urbanowscy z Poznania, za maszyny i przyrządy gorzelniane, oraz za machinę parową i lokomobilę.

Medal srebrny ministerstwa handlu:

Twerdy Emil z Bielska, za machinę parową o ruchu zwrotnym.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Pietsch Ferdynand we Lwowie za motor parowy i odlewy, oraz za urządzenia gorzelniane. Stanisław i Karol Krysiewicze z Poznania za przyrząd miedziany odpędowy ciągły. Quissek J. i Geppert A. z Bielska za przyrząd do destylacyi zacieru. Tyrowicz Jerzy, monter muzeum technologicznego we Wiedniu, za usługi oddane przy urządzeniu wystawy małych motorów. Popiel Antoni we Lwowie, za aparat desinfekcyjny. Sulimierski Kazimierz w Sanoku, za techniczne kierownictwo fabryki maszyn Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Medal bronzowy min. handlu:

Peterseim M. w Krakowie za magiel. Bredt P. w Ottynii za kotły parowe. Ochsner Jan w Białej za przyrządy gorzelniane.

Medal bronsowy kom. wyst.:

Jan Kolbuszewski w Siebieczowie za maszyny dynamo-elektryczne.

W dziale wyrobów zagranicznych otrzymali:

Dyplom honorowy komitetu wystawy.

Ringhoffer Fr. Praga - Smichov, za urządzenia gorzelniane, machinę do wyrobu lodu i machinę parową. Pierwsza czesko-morawska fabryka machin w Pradze, za aparat vacuum, oraz za machinę parową. Novak i Jahn w Pradze-Bubna, za przyrządy browarniane i za machinę do wyrobu lodu. Ganz i Ska w Budapeszcie, za urządzenia młynarskie oraz motory: naftowy i elektro - dynamiczny. Wolf R. Magdeburg-Buków, za dwie lokomobile. Paucksch H. Landsberg, za maszyny i przyrządy gorzelniane. S. Wörner i Ska Budapeszt, za urządzenia młynarskie. G. Neidlinger (filia we Lwowie), za wystawienie oryginalnych maszyn Singera do szycia dla rymarzy, siodlarzy, szewców itp.

Dyplom honorowy minist. handlu:

Pierwsze berneńskie tow. wyrobu machin parowych, za machinę parową compound systemu Collmanna i kocioł parowy.

Medal złoty komitetu wystawy.

Wannieck Fr. i Spółka z Berna, za machiny robocze do wyrabiania cegieł. Langen i Wolf z Wiednia, za oryginalne motory gazowe systemu Otto. Unger Józef i Synowie z Wiednia, za machiny drukarskie amerykanki, oraz machiny pomocnicze dla introligatorów. Firma „Elsö magyar varrógép részvény tarsulat“ w Budapeszcie za maszyny do szycia systemu Singera. K. F. Schaller z Wiednia, za urządzenie kuźnic. Kirchner E. i Sp. z Lipska, za machiny do wyrobów stolarskich,

Medal srebrny min. handlu.

Hak Albrt z Wiednia za rury z kutego żelaza i podwójne injektory. Bernardta synowie z Wiednia, za motor gazowy z regulatorem bezpośrednio działającym. Blaschke z Wiednia, za motor gazowy. Tietsch Wendelin, Liberec (Czechy), za maszyny do prania i wykręcania bielizny,

Medal srebrny komitetu wystawy.

Austryackie alpejskie Tow. górnicze we Wiedniu, za machinę do wyrobu wełnianki drzewnej. Reitbauer Fr. we Wiedniu, za mechaniczne tokarnie i hyblarnie. Kopfengärtner Maks w Holoubkowie, za machiny robocze. Lang L. w Budapeszcie, za motor purowy. Drezdeńska fabryka motorów gazowych (przedtem M. Hille), za machiny gazowe i naftowe. Norymbergska fabryka akcyjna, za motor gazowy systemu Lutzky. Hofmeister we Wiedniu, za motor parowy. Kaiser L. i synowie we Wiedniu, Albert i Sp. w Frankenthalu, za prasę drukarską z przyborami. Mansfeld Ch. w Lipsku, za machiny dla wyrobów szewskich i introligatorskich. Jan Weis i syn we Wiedniu, za narzędzia do obrabiania drzewa dla tokarzy, bednarzy i stolarzy. Röck Istv z Budapesztu, za przyrządy młynarskie. Schram i Rödiger z Wiednia, za patentowany motor parowy. Augsburgska fabryka maszyn, za maszynę drukarską. Kind i Küchler z Aussig, za pasy do maszyn drutem przeplatane. Fabryka wag i maszyn „Fairbanks“ w Budapeszcie, za wagi. Bruck Ignacy w Budapeszce, — za maszyny do wyrobu guzików. Firma „Elsö magyar mülakatos és éhütet részvény-tarsulat“ w Budapeszcie, za wózki polnych kolei przenośnych. Firma „Elsö magyar btüöntö-k részvény-tarsulat“ w Budapeszcie, za czyste odlewy stalowe. Akc. tow. wyrobów metalowych „Hygiea“ w Budapeszcie, za maszyny do wyrobu wody sodowej i syfony. M. J Horvath w Feketehalom, Keky Imre w Budapeszcie, za wyrób narządzi stolarskich. Meinecke H. w Budapeszcie, za wodomiary. Schmitt A. és tarsa w Budapeszcie, za pasy transmisyjne. Węg. król. huta miedzi w Neusohl, za tanie wyroby miedziane.

Medal bronzowy minist. handlu.

Tüscher F. we Wiedniu, za machiny robocze uruchomiane siłą elektryczną. Bracia Scherbowie we Wiedniu, za prasy do wycisków. Glabutschnig i Gelbhaus we Wiedniu, za machiny pomocnicze dla blacharzy. Pini i Kay we Wiedniu, za machiny do obrabiania drzewa.

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Jurisic Marton w Budapeszcie, za miechy kowalskie. Firma „Magyar. kir. vasgyár“ w Kudzir, za pilniki. Zoltan Gyazö w Budapeszcie, za maszyny robocze. Fabr. motorów naftowych, Szwadowice, za motor naftowy. Stiller Józef w Budapeszcie, za lodownię. Krompachsko-hernandskie Tow. akc. w Krompach, za motor parowy. Tow. akc. dla fabrykacyi przyrządów Reinshauera w Zurychu, za narzędzia ślusarskie.

List pochwalny.

Franciszka Gangloff w Rozmital, za machinę do wyrobu gontów. Petzold i Sp. w Janowicach, za machiny do obrabiania drzewa. Fredenhagen W. w Offenbach, za machinę do gwoździenia. Reichel i Heiszler w Budapeszcie, za rysunki maszyn gorzelnianych i browarnianych. Friedrich i Haaga we Wiedniu, za maszyny masarskie. Firma „Deutsch testvérek és tarsa“ w Szombathely, za kamień do ostrzenia i szlifowania. Deutsch i Wachsman w Budapeszcie, za wyroby szmirglowe.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. października.

Z wystawy. Po sobotniej całodziennej ulewie, niedziela, ostatni dzień wystawy, zajaśniała wczoraj wspaniałą pogodą a powietrze tak się ociepliło, że panowie i panie spacerowali po placu bez zarzutek. Od rana wzgórze stryjskie roiło się od publiczności, tak miejscowej jak i zamiejscowej, której ogólna liczba doszła wczoraj do 30.000 osób. W panoramie panował ścisk tak wielki, że wiele osób nie mogło się przedostać do wnętrza. Według ścisłych obliczeń dokonanych wczoraj, wystawę z w i e d z i ł o razem nie 900.000, l e c z 1,130.000 o s ó b. Z dniem dzisiejszym rozpocznie się wywóz przedmiotów wystawowych. Dyrekcya chcąc dać jeszcze publiczności możność zwidzania panoramy racławickiej za opłatą 25 ct., ogłasza, iż będzie ona otwartą do 31. bm. Wstęp na plac wystawy naznaczono do końca bm. tak jak w czasie budowy, na 10 ct. Urząd telegraficzny urzędować będzie na wystawie do 31. bm.

Raut na cześć arc. Salwatorów odbył się wczoraj w pałacu namiestnikowskim.

Na strzelnicy miejskiej na zakończenie tegorocznego strzelania odbyła się w sobotę starym zwyczajem uczta z tradycyjną gęsią. W zebraniu wzięło udział przeszło 30 osób. Szereg toastów rozpoczął prezes towarzystwa p. Michalski toastem na pomyślny rozwój strzelnicy, potem p. Platon Kostecki w podniosłych słowach wychylił toast na cześć zacnego mieszczaństwa lwowskiego, a zebrani odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po uczcie rozpoczęto tańce, które trwały prawie do białego rana.

Następny wieczorek z tańcami na Strzelnicy miejskiej odbędzie się w dzień św. Katarzyny.

Wystawa w Poznaniu w r. 1895. Komitet przyszłej wystawy w Poznaniu czyni starania o pozyskanie panoramy Racławickiej.

Tramwaj elektryczny kursować będzie począwszy od dnia dzisiejszego, tylko do szkoły św. Zofii.

Zgromadzenie robotnicze odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano w ratuszu lwowskim staraniem Stow. „Proletaryat“ przy bardzo licznym udziale uczestników. Przewodniczył zebraniu p. Mańkowski, władzę reprezentowali komisarze pp. Wenz i Urbanowicz. P. Hudec mówił o „reformie wyborczej“, poczem zgromadzeni uchwalili wyrazić podziękowanie posłowi Pernerstorferowi za „obronę interesów ludu“ w parlamencie i założyć protest przeciw postępowaniu organów policyjnych w Wiedniu i Krakowie w czasie ostatnich manifestacyj robotniczych. Przed zamknięciem zgromadzenia nawoływał p. Hudec do zaniechania wszelkich demonstracyj, po zamknięciu zaś zgromadzenia robotnicy grupami przeciągnęli Halickiem i ul. Karola Ludwika, gdzie się rozprószyli, podążając następnie różnemi drogami przed pałac sejmowy. Tam zebrali się robotnicy i wzniósłszy okrzyk na cześć „powszechnego prawa głosowania“, spokojnie się rozeszli. Przed sejmem i u wylotu ul. Jagiellońskiej strzegły porządku publicznego, który jednak nie został zakłócony, oddziały wojska.

Okradziony w hotelu. Jak miłe panują „porządki“ w niektórych żydowskich hotelach tutejszych, dowodem fakt kradzieży jakiej ofiarą padł wczoraj w hotelu przy ul. Żółkiewskiej przybyły ze Złoczowa ajent handlowy Fabian Tanenbaum. Z pokoju, który T, wraz z kilkoma nieznanymi mu mężczyznami zajmował, skradziono mu garderobę i 20 zł. gotówką.

Kradzież popełniono wczoraj w pawilonie amerykańskim na placu wystawy. Mianowicie nieznany dotychczas sprawca zeskamotował 2 żelazne, artystycznie wykończone lichtarze wartości 20 dolarów.

Kradzież kosztowności. P. Julian C. budowniczy tutejszy, doniósł wczoraj dyrekcyi policyi, że z pokoju otwartego skradziono w jego mieszkaniu parę kolczyków brylantowych, oprawionych w srebro, wartości 550 zł., złotą broszę z brylantami oraz wiele innych cennych preciozów. O kradzież podejrzywa p. C. 15-letniego chłopca, który chciał wczoraj sprzedać kasetkę od brylantów kucharce poszkodowanego Annie Zaneka. Chłopca, który uciekł, nie zdołano dotychczas odszukać.

Dziedziczność rasowa. Jedno z pism lwowskich donosi o wykluczeniu z jednego gimnazyum lwowskiego 13-letniego chłopaka, syna pewnego „bankiera“ lwowskiego, za trudnienie się lichwą pośród młodych swych kolegów. Mały ten Szylok pożyczał kolegom swoim centowe kwoty na cukierki i podobne wydatki, biorąc w zastaw książki szkolne i inne przedmioty, przyczem liczył sobie lichwiarskie procenty, które następnie niemiłosiernie ściągał. Śledztwo wykryło, że 20 chłopaków siedziało w długach u młodego lichwiarza.

Energiczna desinfekcya. Przed kilku dniami donosiliśmy o pożarze na Zniesieniu pod Lwowem. Śledztwo następnie wdrożone wykazało, że pożar ten powstał skutkiem podpalenia, a przyczyna podłożenia ognia była następująca: W chałupie, która padła ofiarą pożaru, zdarzyć się miały dwa podejrzane wypadki choroby. Otóż kilku mieszkańców, aby przeszkodzić rozszerzeniu się choroby, postanowili gruntownie zdesinfekcyonować chałupę i w tym celu ją podpalili.

W Rzeszowie kierownictwo tamtejszego starostwa w zastępstwie radcy namiest. p. Fedorowicza, który wyjechał na dłuższy urlop, objął p. Studziński, komisarz z Tarnopola.

W Samborze tamtejsze kółko „Towarzystwa szkoły ludowej“ postanowiło urządzić Jasełka.

Na uniwersytet Jagielloński wpisało się ogółem 1140 uczniów, z tego na pierwszy rok wydziału medycznego wpisało się tylko 40 słuchaczy, podczas gdy w roku zeszłym było ich 93. Ubytek ten przypisać należy założeniu fakultetu medycznego we Lwowie.

Palacze w Austryi dostarczają budżetowi państwowemu ładnych sum, a charakterystycznem jest, że przychody z trafik co rok wzrastają i to w bardzo wydatnym stosunku. W roku 1888 dochód z trafik przyniósł państwu 77.647,976 zł. obecnie zaś dochodzi do 86 milionów. Widocznie ród palaczy nie wymiera, lecz mnoży się.

Skąpstwo księcia Bismarka Z okolicy Warcina piszą do *Westpr. Volksbl.*: „Opowiadają tu, że żywienie pielgrzymów poznańskich i zachodnio-pruskiej w Warcinie nie odbyło się na koszt księcia Bismarka. Komitety same zniewolone były o to się postarać i zebrać odpowiednią sumę pieniędzy drogą składek. Jeżeli to jest prawdą, to zniknie także dobra opinia o Bismarku“. Na to odpowiada *Westpr. Volksblatt*: „Korespondent mówi prawdę. Komitet poznańskiej pielgrzymki nie krył się wcale z tem, że na wyżywienie należy zapłacić 1 m. na osobę, Za tę markę otrzymał każdy szklankę grogu, parkę ciepłych kiełbasek, chleb obłożony i szklankę piwa. Jeżeli dotąd kto przypuszczał, że Bismark swoich pielgrzymów częstował czem więcej prócz mowami politycznemi, *der kannte Bucholzen schlecht.* Ekskanclerz robi nawet dobry interes na pielgrzymkach, gdyż sprzedażą napojów i jedzenia zajmuje się zarząd dóbr księcia.

Cesarz podróżnik. W Niemczech ogłoszono statystykę podróży cesarza Wilhelma, z której widzimy, że monarcha niemiecki w przeciągu roku tj. od dnia 13. sierpnia 1893 r. do 14. sierpnia br. w stolicy przepędził tylko 166 dni, pozostałe zaś 199 dni spędził cesarz w podróżach, ekskursyach, polowaniach itd. Przestrzeń, którą przejechał przez ten czas równa się 30.000 kilometrów, a jeżeli dodać do tego kilometry, które cesarz przebył przy przejazdach do Poczdamu i okolic, to dowiemy się, że w niespełna rok przebył przestrzeń, równającą się trzem czwartym podróży na około kuli ziemskiej.

Oszustwo sportowe. W Berlinie wytoczono proces amerykańskiemu hodowcy koni, M. Kneebsowi, który na tegorocznych wyścigach w Berlinie, Altonie i t. d. zdobywał znaczne nagrody. Zwycięstwa te odnosiła klacz jego „Nellie Kneebs“, którą zameldował jako konia, biegającego dotąd bez powodzenia, a tymczasem okazało się, że „Nellie Kneebs“ jest słynnym koniem amerykańskim „Bethel“, znanym z licznych zwycięstw. Kneebs już od maja znajduje się w więzieniu śledczem.

Z Palermo donoszą, że w czasie oberwania się chmury, dwaj włościanie ukryli się w polu w jednej z grot, która nagle zapadła się, chłopi zaś przytłoczeni jej ciężarem, znaleźli śmierć na miejscu.

Batalion dzieci-żołnierzy. Król hiszpański Alfons XIII. rozpuścił przed wyjazdem swym z St. Sebastian specyalnie dlań zorganizowany batalion żołnierzy, złożony z samych malców, który pozostawał przez trzy miesiące „w czynnej służbie“. Opowiadają, że dwóch malutkich dezerterów, którzy uciekli z szeregów, przekładając widocznie grę w obręcze nad ćwiczenia żołnierskie, król miłościwie „ułaskawił“ znosząc potępiający ich wyrok sądu wojennego.

O pielgrzymkach do Mekky i Mediny miał onegdaj odczyt w wiedeńskiej akademii handlowej dr. Sonbhy, podróżujący dla studyów egipski inspektor sanitarny. Dr. S. nader barwnie opowiedział dzieje pielgrzymki ostatniej, zwłaszcza interesujące opisy Aleksandryi, Kairo, gdzie do karawany przyłączył się Kedyw w przenośnym pałacu, dalej obelisków, pyramid, kanału suezkiego, wreszcie miejsc świętych.

Wstyd i złoto W jednym z teatrów w San Francisko, tancerka Jenny Jonsohn, czarnje widzów bogactwem wdzięków; zbałamucona widocznie powodzeniem, założyła się z pewnym bogaczem amerykańskim o 10000 dolarów, że wyjdzie na scenę w kostyumie kosmopolitycznym, tj. w jakim prababka Ewa zwykła była codziennie przechadzać się po raju. Stanowcza w swem przedsięwzięciu, zaraz następnego dnia wygrała zakład. Rozumie się, czarodziejkę pociągnięto do odpowiedzialności, a sędziowie nawet tak ekscentrycznej krainy jak Ameryka nie wyrozumieli postępku [illegible] się najelementarniejszym zasadom przyzwoitości i skazali tancerkę na tydzień więzienia i 50 dolarów kary pieniężnej. Pomimo tego Jonsohn zrobiła wcale niezły interes, zarobiła bowiem 9 950 dolarów, bo przecież tygodniowe więzienie kosztów nie pociąga za sobą.

O pokoleniach. Odczyt Inam-Sternecka, uczonego wiedeńskiego, na międzynarodowym zjeździe hygienicznym w Peszcie, traktował w oddziale demograficznym ciekawą sprawę pokoleń, czyli generacyj. Brzmiał ów odczyt mniej więcej w następujący sposób:

„Przed siedmiu laty miałem zaszczyt mówić na międzynarodowym zjeździe hygieny i demografii w Wiedniu o rozwoju ludności europejskiej za lat 1000. Niewyczerpanym jest urok podobnych studyów historyczno-statystycznych, które, jak żadne inne, przedstawiają nam wielki historyczny ruch narodów. Jednakże bardzo ograniczone są i zostaną środki badania wszelkich bliższych okoliczności, które oznaczyłyby stan i ruch mieszkańców w czasach dawniejszych. Miary trwania generacyj należałoby szukać w czasie pomiędzy narodzeniem ojca i syna, który dalej ród swój rozkrzewia. O płeć żeńską tutaj nie chodzi. Owa doba od założenia rodziny mężów, jednocześnie żyjących i działających, aż do założenia następnej rodziny, obliczona jest w Austro-Węgrzech w stuleciu naszem na lat 35 i od końca wieków średnich wcale nie objawia żadnej trwałej zmiany; tymczasem dla doby dawniejszej należy przypuścić jeszcze krótsze trwanie pokolenia. Dalszą miarą znaczenia generacyi jest przeciętny wiek założyciela rodziny. W Austro-Węgrzech w wieku XIX. ustanowiono go na lat 61 i ten w ostatnich 300 latach znacznie się przedłużył. Miarą zmiany generacyi jest wiek ojca i syna razem wzięty, który przeciętnie wynosi obecnie lat 100, ale dawniej był krótszy. Mniej więcej trzecia część założycieli rodzin doczeka założenia następnej rodziny, a przy szczególnie przyjaznych okolicznościach w temże stuleciu i pięć generacyi jest możliwych. W owej współczesności różnych pokoleń należy widzieć miarę siły społecznej. Pełna czynność rodu zaznacza się od założenia nowej dorastającej rodziny aż do wymarcia pierwszej. W tym sensie owa pełna czynność w Austro-Węgrzech w naszem stuleciu trwa lat 26 (doba od narodzenia syna, który dalej ród swój krzewi aż do śmierci ojca), a w dawniejszych czasach była jeszcze krótszą. Należy rzeczy tak rozumieć, iż generacye krótkie a powolna ich zmiana świadczą o najkorzystniejszym pod względem kulturnym stanie: młodzi ojcowie, starzy synowie, liczni dziadowie. Dodaje to ogromnej podniety życiu ekonomicznemu i kulturnemu, jeśli synowie nie dochodzą do samodzielności dopiero przez śmierć ojców, ojcowie zaś nie umierają wtedy, gdy synowie zaledwie dojrzewać poczynają. W długiej współczesności generacyj spoczywa najlepsza rękojmia, że cały skarb tradycyi, doświadczeń i wiadomości przechodzi z pokolenia na pokolenie i oddzielone od siebie rodziny idących po sobie rodów, wiążą się ze sobą nietylko ekonomicznemi, ale i moralnemi węzłami miłości i wierności rodzinnej“.

Dowcip uczennicy. W pewnej szkole miejskiej jedna z uczennic podczas lekcyi dyktanda, nie wiedząc należycie, w których miejscach ma stawiać znaki pisarskie, pisała całe zadanie jednym ciągiem, opuszczając wszystkie przecinki, spójniki i kropki; po ostatniem końcowem słowie dopiero wypisała wszystkie znaki pisarskie , . ! ? ; : itd. z dopiskiem: „Marsz na swoje miejsca!“ Podobno nauczyciel, uwzględniając dowcip uczennicy, nie postawił jej złego stopnia, lecz poświęcił więcej pracy dla dopełnienia wiadomości ortograficznych dowcipnej uczennicy.

Zmarli. Wacław Jasieńczyk Jabłoński, porucznik legii nadwiślańskiej z r. 1831, b. właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Rzeszowie 19. b. m.

We Lwowie umarł Karol Pietzsch, obywatel miasta Lwowa i fabrykant maszyn 81 lat.

Antoni Jabłoński, zecer w drukarni *Gazety Lwowskiej*, zmarł po dłuższej słabości piersiowej w 42 roku życia.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Marnder“ komedya w 3 aktach Stanisława Grawbnera

* **Witold Pruszkowski** artysta malarz, twórca „Gwiazdy spadającej", „Pochodu na Sybir" itd. złożony jest ciężką niemocą i musiał się poddać operacyi nowotwora na twarzy.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Józef Wodzicki, radca austryackiego poselstwa w Madrycie, ma być mianowany posłem w Sztokholmie.

Z powodu wyboru prof. Milewskiego posłem do Rady państwa z większej własności okręgu żółkiewskiego, pisze *Czas*: „Poznaliśmy dr. Milewskiego jako polityka i jako człowieka nauki i najzaciętsi nawet przeciwnicy nie mogą mu odmówić wymowy i fachowych wiadomości. Obecny okres prawodawczy Rady państwa jest niezmiernie ważny nietylko z powodu bardzo skomplikowanej wewnętrznej sytuacyi politycznej, ale także ze względu na olbrzymi program prac parlamentarnych, rozłożony na krótki stosunkowo przeciąg czasu. Nigdy chyba nie stały jednocześnie na porządku dziennym obrad Rady państwa reformy takiej doniosłości, jak reforma kodeksu karnego, procedury cywilnej, reforma podatkowa i monetarna i *last but not least* reforma wyborcza. Ma się niejako dokonać zupełna reorganizacya najważniejszych urządzeń monarchii na polu ustawodawczem i ekonomicznem. Udział naszej reprezentacyi w tych pracach powinien być wydatny i widoczny, odpowiadający naszej cywilizacyjnej przeszłości i stanowisku, jakie nam z prawa przystoi w monarchii; dlatego też właśnie Koło polskie potrzebuje bardziej, niż kiedykolwiek, ludzi fachowych, którzyby specyalne wiadomości łączyli z ogólnem gruntownem wykształceniem. Nikt chyba nie zaprzeczy, że właśnie prof. Milewski posiada te przymioty i dlatego wybór jego witamy z prawdziwem zadowoleniem."

Zapewne pod wrażeniem wiadomości o krytycznym stanie cara, komisya budżetowa francuskiej Izby posłów wysłuchawszy ministra wojny, wstawiła do budżetu pozycye, które zeszłego tygodnia odrzuciła.

W nabożeństwie na intencyę cara w cerkwi rosyjskiej w Paryżu był obecny prezydent Perier. Nabożeństwa takie zarządził oraz kardynał arcyb. Richard, tudzież senior protestancki i rabin paryski.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 22. października.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem dokonano wyborów do rozmaitych komisyj. I tak zostali wybrani: Wodzicki, Dawid Abrahamowicz, Chrzanowski, Szczepanowski i Piniński do komisyi parlamentarnej; Milewski do komisyi walutowej; Milewski do komisyi rolnictwa; Jędrzejowicz do komisyi dla stanu wyjątkowego; Krynicki do komisyi dla nietykalności poselskiej; Lewicki i Pastor do komisyi przemysłowej; wreszcie Wodzicki, Zaleski, Szczepanowski i Skrzyński do komisyi górniczej.

Telegramy.

Wiedeń d. 22. października.

Propozycye ministrów wojny i obrony krajowej co do awansów w armii, landwerze i marynarce wejdą dziś jutro do wojskowej kancelaryi cesarza, a odnośne rozporządzenie ogłoszone zostanie w przyszłą sobotę lub niedzielę.

Wiedeń d. 22. października.

Król serbski przybył tu wczoraj na krótki czas w zupełnem inkognito.

Król grecki przybył tu wczoraj wieczór.

Poseł austryacki w Sztokholmie, br. Pfusterschmidt, przeszedł na emeryturę.

Przeniesiony do Paryża ambasador turecki Zia bej udał się do Budapesztu dla złożenia cesarzowi odwołujących go listów.

Choroba cara.

Berlin d. 22. października.

Pomiędzy carem a carewiczem nastąpiło przyszło do gwałtownej wymiany zdań. Car jest nadzwyczaj rozdrażniony.

Petersburg d. 22. października.

Rada państwa zajmuje się już przygotowaniami na wypadek śmierci cara i obraduje nad sposobem obchodzenia publicznej żałoby. Tutejsi fabrykanci przygotowują mnóstwo żałobnych materyj.

Kopenhaga d. 22. października.

Wedle nadeszłych tu wiadomości śmierć cara spodziewaną jest każdej godziny.

Prawosławny chrzest księżniczki Alicyi ma się odbyć w poniedziałek a zaślubiny z carewiczem we wtorek. Lekarze mają nadzieję, że sztucznie potrafią utrzymać życie cara do wtorku.

Petersburg d. 22. października.

Wczoraj wieczor ogłoszony biuletyn o zdrowiu cara opiewa: „W ostatnich 24 godzinach spał car nieco więcej. Zresztą ogólny stan niezmieniony".

Paryż d. 22. października.

Arcybiskup Paryża zarządził we wszystkich kościołach nabożeństwo za zdrowie cara.

Paryż d. 22. października.

Syndykat paryskiej prasy upoważnił swego przewodniczącego Edwarda Herve do wysłania do carowej następującego telegramu: „Syndykat paryskiej prasy upoważnił mnie do wyrażenia szczerych życzeń, jakie prasa żywi dla wyzdrowienia cara, którego życie dla Rosyi, Francyi i Europy jest tak bardzo cennem."

Wiedeń d. 22 października.

W cerkwi przy ambasadzie rosyjskiej odbyło się wczoraj nabożeństwo za zdrowie cara. Na nabożeństwie byli poseł rosyjski Łobanow i inni członkowie ciała dyplomatycznego.

Berlin d. 22 października.

Rosyjski poseł odjechał wczoraj do Petersburga.

Dział ekonomiczny.

— **W Laenderbanku** członkowie Rady nadzorczej odbędą za kilka dni tajną naradę w sprawie wyboru nowego gubernatora w miejsce ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego. Wedle statutów Rada nadzorcza ma przedstawić rządowi wniosek co do nominacyi nowego gubernatora, a mianuje cesarz. Otóż wniosek ten przesłanym być ma ministerstwu skarbu jeszcze w bieżącym tygodniu.

— **Wystawa** przemysłowa ze specyalnym oddziałem maszyn odbędzie się w r. p. w Teplitz, pod protektoratem namiestnika Czech, hr. Thuna.

Z rynków towarowych.

Podwołoczyska 22. października. Średni przywóz zboża z Rosyi znacznie poprawił tendencye na tatejszym targu. Koniczyna i owoce strączkowe największej miały popytu. Płacono: rosyjską pszenicę białą po zł. 4·70 do 5·—, żółtą 4·40 do 4·75, czerwoną 4·40 do 4·90, żyto 3·40 do 3·70, jęczmień browarniany 5·— do 5·50, jęczmień na paszę 2·90 do 3·60, owies 3·50 do 4·—, groch biały 5·— do 6·80, zielony 5·60 do 6·80, groch Victoria 8·—, wszystko za 100 klg.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Podzamcze	6·58	3·32	10·40	11·28	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Awizo.

C. i k. Ministerstwo wojny zamierza zabezpieczyć sobie dostawę rozmaitych przedmiotów potrzebnych do umundurowania i uzbrojenia wojska. W tym celu rozpisaną została publiczna licytacya, do której ubiegający się o dostawę pisemne oferty zaopatrzone w wadyum wnosić mogą.

Całe ogłoszenie z formularzem do oferty i wykazem pożądanych przedmiotów, które mają być dostarczone obwieszczone jest w „Gazecie Narodowej" z dnia 19. października 1894 Nr. 262, jak również w „Gazecie Lwowskiej", „Gazecie Czerniowieckiej" i „Bukowiner Nachrichten" z 19. października 1894. 6195

Oferty wnosić należy bezpośrednio do protokołu podawczego c. i k. Ministerstwa wojny najdalej do dnia 1. grudnia 1894 do godz. 12. w południe.

L. 4613. 6113

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że ukończyli studya prawnicze z trzema egzaminami państwowymi, że posiadają praktykę administracyjną, tudzież iż 40 roku życia nie przekroczyli.

Do posady powyższej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1000 złr. wolne pomieszkanie z obszernym ogrodem.

Posada nadaną będzie prowizorycznie, po roku nienagannej służby, nastąpi stabilizacya.

Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do 20. listopada b. r. objęcie zaś posady może nastąpić natychmiast.

Tarnobrzeg dnia 17. października.

K. und k. Intendanz des 11. Corps.
ad Nr. 6611.

Auszugsweise Kundmachung.

Behufs Sicherstellung der Spitals-Verköstigung, dann Reinigung der Spitalswäsche pro 1895 bei dem um die Mitte des nächsten Monates zur Eröffnung gelangenden k. und k. Truppen-Spitale in Brody findet am 24. October 1894 um 11. Uhr Vormittags beim k. und k. Militär-Stations-Commando in Brody eine schriftliche Sicherstellungs-Verhandlung statt.

Offerte und Vadien haben genau zu den angegebenen Terminen einzulangen.

Die näheren Bedingnisse können aus der, beim Militär-Stations-Commando in Brody affischierten vollinhaltlichen Kundmachung, sowie aus dem bei dem obgenannten Militär-Stations-Commando erliegenden Bedingnisheften ersehen werden.

K. und k. Intendanz des 11. Corps. 6106

Lemberg am 10. October 1894.